

NOTATNIKOWE ROZMOWY O SZTUCE

Romantyczność

Z Agnieszka Maruchą, znaną skrzypaczką młodego pokolenia rozmawia Jarek Janowski



W osobistym wyznaniu na stronie internetowej pisze Pani „... Próbuję czasem wyrwać się z biegu, w którym wszyscy uczestniczymy i znaleźć kilka chwil na refleksję i smakowanie życia, bo mam świadomość, że jest one bardzo kruche i ulotne...” Czy mając tak bogaty program koncertów, nagrań, dodajmy do tego dziennikarstwo muzyczne ta refleksja to bardziej pragnienie, czy rzeczywiście udaje się Pani pogodzić to wszystko ?

Choć rzeczywiście praca bardzo mnie pochłania, jest prawie całym moim życiem, staram się zawsze znaleźć czas na odpoczynek i zatrzymanie. To moje życiowe credo. Próbuję być blisko natury, tam mogę spokojnie rozmyślać. Otacza mnie na co dzień tyle dźwięków, mam w głowie tyle melodii, że zwyczajnie potrzebuję ciszy.

Ponadto myślę, że gdybyśmy żyli tylko pracą, życie straciło by swój sens. Gdy dużo pracuję i mam chwilę na wyhamowanie, jeszcze bardziej doceniam piękno otaczającego mnie świata, smak dobrych potraw, niezwykle zapachy. Zachwycają mnie drobiazgi - zapach kwitnącej lipy, zachód słońca, aromat dobrego wina... Staram się zachwycać i dostrzegać piękno wokół siebie -bo życie jest krótkie i trzeba wykorzystywać każdą chwilę, która nam tu pozostała.

Jest Pani typowym przykładem „cudownego dziecka” – nagrody w konkursach od najmłodszych lat, brawurowa zakończona sukcesem edukacja w Polsce i na renomowanych uczelniach zagranicznych, stypendia, laury w poważnych konkursach międzynarodowych, recitale – ale też koncerty w duetach i orkiestrach wymagające nieustannych prób i pracy. W bezpośrednim kontakcie jest Pani jednocześnie osobą jak na swoją pozycję w świecie muzycznym skromną i dostępną. Co sprawiło, że zachowała Pani - „dziewczęcą niewinność” w kontaktach z innymi ?

Myślę, że z wiekiem nauczyłam się pokory. Zawód artysty zmusza do nieustannej samokrytyki, walki ze sobą i ze swoimi słabościami. Muzycy ciągle poddawani są ocenie. Myślę,

że artysta powinien pozostać sobą, uodpornić się na krytykę, być uczciwy i wierny swoim przekonaniom!

Choć oczywiście trzeba liczyć się z opinią innych, ważne jest, by pod wpływem krytyki nie załamywać się a po entuzjastycznych owacjach publiczności nie popaść w samozachwyty. Spotkałam wielu ludzi na swej artystycznej drodze i zauważyłam, że wielcy muzycy pozostają bardzo skromni, bezpośredni i zupełnie naturalni w kontaktach z innymi ludźmi.

Chęć pokazania swojej wyższości nad innymi, sztuczność, pycha wynikają najczęściej z niepewności i kompleksów. Niestety, ciągła rywalizacja w środowisku artystycznym, walka o koncerty, zazdrość sprzyjają różnym negatywnym zachowaniom. Ja staram się nie przejmować konkurencją, chcę uprawiać sztukę dla niej samej, dla jej piękna, a nie dla poklasku, dlatego pozostaję sobą i nie chcę nigdy tego zmieniać!

Miała Pani wielu znakomitych nauczycieli: prof. Mirosław Ławrynowicz, prof. Robert Szreder, prof. Monika Urbaniak-Lisik, prof. Jana Stanienda, prof. Chiara Banchini . Który z mistrzów pedagogów wywarł na Panią największy wpływ ?

To bardzo trudne pytanie. Każdy z profesorów nauczył mnie czegoś innego, każdy z nich miał na mnie szczególny wpływ. Wszystkim pedagogom, z którymi się zetknęłam jestem bardzo wdzięczna, bo każdy z nich wniósł do mojego grania jakiś istotny element.

Profesor Mirosław Ławrynowicz był moim najważniejszym pedagogiem - uczyłam się u niego 9 lat. Nauczył mnie odpowiedzialnego i systematycznego podejścia do grania, pracowałam z nim nad techniką i odpowiednią postawą przy skrzypcach. Profesor pokazał mi jak opanować duży repertuar, jak radzić sobie z tremą i zachować dystans do tego, co się robi. Wysyłał na konkursy.

Pozostali pedagodzy pomogli mi rozwinąć i wzbogacić moją bazę skrzypcową, którą wypracowałam z prof. Ławrynowiczem. Z prof. Chiarą Banchini pracowałam nad repertuarem barokowym, a z prof. Robertem Szrederem nad muzyką współczesną.

Czym jest dla Pani współpraca z Danish Chamber Players ?

- Wszystko zaczęło się rok temu, gdy zespół zaprosił mnie, bym poprowadziła z nimi kilka projektów. Miałam wtedy trochę wolnego czasu więc zgodziłam się pojechać do Danii. Od samego początku doskonale mi się współpracowało z muzykami, czułam, że znajduję się w odpowiednim dla mnie miejscu, w grupie doskonałych artystów, którzy akceptują moje pomysły oraz moje podejście do muzyki.

Zespół szukał akurat skrzypka- więc szybko podjęłam decyzję, że

zostanę tam na dłużej. Współpraca z Danish Chamber Players jest dla mnie niezwykle istotna. Można powiedzieć, że to praca moich marzeń. Zespół jest ośmioosobowy, nasz skład to: skrzypce, altówka, wiolonczela, flet, klarnet, fagot, fortepian i harfa. Grupa jest międzynarodowa - 2 osoby z Polski, Szwedka, Norweg, Angielka oraz oczywiście Duńczycy.

Każdy z członków grupy jest solistą, wykonujemy repertuar kameralny na bardzo zróżnicowane składy. Wiele utworów jest aranżowanych specjalnie dla duńskich kameralistów. Współpraca z zespołem jest dla mnie wspaniałym doświadczeniem, czuję- że dzięki tej pracy rozwijam się jako skrzypaczka i jako muzyk. Mam okazję zagrać wiele dzieł kameralnych, o których wykonywaniu zawsze marzyłam! Więcej o zespole można poczytać na stronie internetowej-www.chamberplayers.dk

Przestrzeń Pani wyborów muzycznych jest spora. Od klasyki po bardzo współczesnych kompozytorów. Ostatnio nagrała Pani płytę z muzyką Zygmunta Stojowskiego – wybitnego, aczkolwiek mało w Polsce znanego kompozytora i pianisty, który większość życia spędził w USA. Co Panią zafascynowało w muzyce Stojowskiego ?

- O Zygmuncie Stojowskim jeszcze kilka lat temu nie wiedziałam zupełnie nic. Gdy skończyłam nagranie mojej poprzedniej płyty z zespołem Trio Ardito, zaczęłam zastanawiać się nad następnym projektem. Nie miałam żadnego pomysłu na nowe nagranie, chciałam tylko, by było to coś nietypowego i odkrywczego. Wtedy właśnie p. Jan Jarnicki opowiedział mi o Zygmuncie Stojowskim - kompozytorze polskim, twórcy koncertu skrzypcowego, dwóch sonat skrzypcowych oraz wielu miniatur.

Zdziwiłam się, że nic o takim artyście nie słyszałam! Przecież był Polakiem! Po bliższym zapoznaniu się z twórczością Stojowskiego postanowiłam nauczyć się jego utworów i nagrać je na płytę. Już po kilku tygodniach pracy nad projektem zorientowałam się, że twórczość Stojowskiego ma niepowtarzalny styl i atmosferę.

Jego utwory są niezwykle śpiewne, melodyjne, bardzo polskie, choć zawierają też w sobie wiele elementów muzyki francuskiej (kompozytor studiował w Paryżu). Wykonywanie kompozycji Stojowskiego sprawia mi ogromną radość, gdyż jest to piękna, ciekawa muzyka.

Nagranie tych utworów dało mi poczucie, że historię wprowadziłam w życie i że każdy, kto będzie chciał posłuchać muzyki skrzypcowej Stojowskiego, będzie mógł po prostu sięgnąć po płytę i zapoznać się z jego twórczością. Wcześniej byłoby to niemożliwe!

Przeglądałam Pani kalendarz koncertów zamieszczony na stronie internetowej. Jest Pani osobą niezwykle pracowitą. Osiągnęła Pani w młodym wieku więcej, niż wielu solistom udaje się przez całe życie. Śledząc Pani błyskotliwą karierę, zakładam, że ma Pani jeszcze wiele planów i zamierzeń artystycznych. Jeśli może i zechce to Pani zdradzić – czy ma Pani jakieś szczególne marzenia związane z pasją Pani życia- muzyką ?

- Marzę o tym, o czym chyba każdy muzyk. Bardzo bym chciała, aby to co robię, ciągle mnie fascynowało, przynosiło radość i satysfakcję. By do mojego życia zawodowego nie wkradła się rutyna. Chciałabym współpracować z ciekawymi ludźmi, ciągle się rozwijać, pracować nad interesującym repertuarem.

Chciałabym grać dobre koncerty, w pięknych salach za dobre pieniądze. Najważniejsze jest dla mnie, żeby moje granie poruszało słuchaczy, by przeżywali muzykę razem ze mną. Chciałabym moją grą porwać ich na chwilę do jakiegoś lepszego i piękniejszego świata.

Kompozycje Stojowskiego są niezwykle romantyczne. Czy jest Pani również z natury romantykiem ?

- Choć mocno stąпам po ziemi i mam raczej racjonalne podejście do wielu spraw - zdecydowanie jestem romantykiem! Dlatego często wybieram do swojego repertuaru utwory z okresu romantyzmu- Brahmsa, Schumanna, Noskowskiego, Wieniawskiego - bo, nie ukrywam, w takiej muzyce czuję się znakomicie!

I już przedostatnie pytanie, jak na NOTATNIK Satyryczny przystało. Bohaterem radiowych słuchowisk o Panie Sułku pióra Marii Czubaszek był „legendarny gajowy Marucha”. Czy w Pani artystycznej karierze, ktoś kiedykolwiek skojarzył Panią z tym „wirtualnym „bytem” ?

- Tak, wiele osób często pyta mnie o gajowego Maruchę. Zawsze odpowiadam, z przymrożeniem oka, że gajowy- to mój pradziadek w pierwszej linii! Wiem o nim sporo....ale to już inna historia.

Kiedy będzie Pani znowu koncertować w Polsce ?

- W najbliższym czasie będę dużo występować wraz ze skrzypkiem Rafałem Zambrzyckim - Payne. Wykonujemy niezwykle rzadko prezentowany repertuar na dwoje skrzypiec, niektóre kompozycje pisane są specjalnie dla nas. W przyszłym roku wystąpimy we Włoszech, Szkocji jedziemy też na długie tournée do Azji.

W Polsce będę występować dopiero na wiosnę 2010 roku. Czeka mnie wtedy obrona mojego doktoratu na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, który piszę na temat muzyki skrzypcowej Z. Stojowskiego.

Przez najbliższe miesiące mam tyle projektów z zespołem Danish Chamberplayers, że niestety nie znalazłam zupełnie czasu by wyrwać się na koncerty w Polsce. Bardzo żałuję, gdyż choć występuję na estradach całej Europy, koncerty w Polsce mają dla mnie zawsze ogromne znaczenie. Ale mam nadzieję, że jak tylko pojawi się jakiś mój koncert w Polsce- Notatnik zawiadomi o tym wydarzeniu swoich czytelników.

Dziękuję za rozmowę.



Zdjęcia- Joanna Szproch/Vizjaart